



NASZA PRACA

DWUTYGODNIK

młodzieży szkolnej powiatu tomaszowskiego,
wydawany przez uczennice i uczniów Państw.
Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego.

Rocznik III

Nr 10 (50)

Cena N-ru 50,000 m.

10 g r o s z y

W Tomaszowie Lubelskim, 1-go grudnia 1923 r.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

(L u d w i k K o n d r a t o w i c z)

urodził się 29 września 1823 r. we wsi Smolkowie na Polesiu.

Od lat najmłodszych młody Ludwik miał pociąg do samokształcenia się, chętnie czytał poezję Krasickiego. Początkowo uczył się Syrokomla w Nieświeżu (gdzie mu przyznano dobre zdolności, ale pilność małą), następnie w Nowogrodku.

Pierwocinami jego utworów poetyckich były drobne wiersze, a następnie przekłady polskich pisarzy łacińskich. Praca ta dała mu pogląd na literaturę złotej epoki Jagiellońskiej.

Utwory Syrokomli odznaczają się mistrzowskim odczuciem i wiernym odtworzeniem pojęć i uczuć współczesnych, co mu zjednało sympatię i uznanie. Silny a szczerzy talent ujmował znakomicie charakterystyczne cechy drobnoszlacheckiej warstwy (do której sam należał); poeta opisywał ich tryb życia, zajęcia, stroje, oby-

czaje plastycznie i z uczuciem. Często z wielką siłą oburzenia potępia wyzysk warstw możnych, dokonywany wówczas gdzieś na wieśniakach.

Pogodne i oryginalne utwory Syrokomli dodatnio wyróżniają się na tle schyłkowego okresu owych lat (1842—1854).

W późniejszych dopiero pieśniach, pod wpływem nieszczęść życiowych, cichną łagodne tony, słowo nabiera siły, myśl staje się bardziej pesymistyczną, przepełnioną boleścią.

W zbiorze p. t. „Melodje z domu obłąkanych” występują cechy romantyzmu; nie była to jednak literacka moda, ale wpływ burzliwych przeżyć wewnętrznych.

Dzięki Kondratowiczowi mamy dziś mistrzowsko i wiernie odmalowany obraz życia polskiego na Litwie z przed stu lat.

Jego szczerość, czystość i głębokość uczucia winny być dla nas zawsze wzorem, godnym naśladowania.

Józef Witkowski

Tendencje społeczne Syrokomli.

Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz, herbu Syrokomla, już od dzieciństwa, podobnie jak Mickiewicz, przebywając na prowincji, najczęściej po małych dworach wiejskich, mógł dokładnie poznać życie wszystkich warstw narodu. Pozatem będąc nadzwyczaj uczuciowym, szczerym i gorącym patriotą, nie mógł przeboleć ówczesnego stanu polski Ojczyzny. To też już od zarania swej młodości począł przemyślać, w jaki sposób należało zaradzić złemu, a znając dobrze historję i literaturę swego narodu (w szóstym roku życia przeczytał już 10 tomów poezji Krasińskiego), przyszedł do zupełnie słusznego wniosku, że chcąc wykorzenić zło,—trzeba gruntownie poznać przyczynę jego powstania.

A więc źródłem tak fatalnych następstw, jakie miały miejsce w drugiej połowie XVIII wieku, była „swoboda“, a raczej swawola magnatów. Lecz

„Nie ta swoboda, którą ma od Boga
I myśl człowieka i niebieski ptaszek.

Córką zniszczenia jest inna swoboda,
Czynem i słowem w karby nie ujęta“.

Ta właśnie swawola stała się najcięższym grzechem, który pośrednio podkopał byt Państwa naszego. A owocami jej były warcholstwo, swary i kłótnie, upośledzenia warstw niższych, dążenie bardzo często niewłaściwymi drogami do urzędów, zaszczytów i sławy, by czynić tylko „naprzekór zasłużeńszej braci“.

A kto otrzymywał nagrodę i czy słuszną?

„Hetman rozdawał zaszczyty i stopnie,
Ale tam rękę przeciągał bogatszy;
A za bogatszym, jak obyczaj każe,
Byli rotmistrze i regimentarze!“

Za przelaną krew, trud i znoje uboższych, ludzi zasłużonych, któż miał uczynić zadość?—Chyba ich własne sumienie, bo urzędy i starostwa biorą, ale „młodzieńcy-magnaci“. To też wskutek takiego życia, począł zanikać zmysł polityczny i każdy na drugiego swe winy zwał, gdy tymczasem:

„Bezrząd na wszystkiem swoją pieczęć kładzie,
Nosi jej cechę już Rzeczpospolita;
A niegdyś baczny na wszystko Lechita
Stał się porządnym—jedynie w bezładzie.“

Sejm nie jest już w stanie zareagować na to, bo jego członkowie, mając jedynie osobiste sprawy na względzie, dla byle czego wypowiadali nieuzasadnione niczem „veto“, niszcząc tym jednym bezsensownym wyrazem całe szeregi zbawiennych ustaw. Dalej „Szlachcic o zbytki dwór królewski wini“, krzycząc na Sejmikach:

„Że król nie baczy, że podskarbi kradnie,
Że wszystkich zasób wyciągnięto z chatek,
Że przyjdzie z głodu umrzeć na ostatek.
A patrz po kraju, kędy grosz się trwoni
Za jedną szczyptę zamorskiego zieleń!
Co sług! co potraw! Co psów, a co koni!
Jak tryska wino! Jak huczy kapela!“

Zobojętnienie uczucia narodowego doszło w niektórych warstwach do tego stopnia, że nawet „na grobie kraju“ były w stanie śmiać się i tańczyć. I to najbardziej bolało poetę, o czym świadczą słowa:

„Boleść rwie serce, gdy musimy w pieśni
Wspomnieć te czasy, kreślić te obrazy.“

Syrokomla jednak nie ograniczył się do przedstawienia samych tylko złych stron społeczeństwa. Wskazał on również i dodatnie jego cechy. Kraj polski jest bogaty i zasobny we wszystko; byle tylko naród sam sobie nie przeszkadzał do szczęścia—a będzie szczęśliwy. Polska jest „świetna

wśród bitew, nieszczęśliwa doma.

Nie drżysz przed Szwedem, ani Zaporozem.

Lecz sama własnym zabijasz się nożem.“

Pozatem, aby wszyscy płacili podatek, tylko stale i punktualnie, a wówczas po murach grodu nie łaziłyby kozy, bo żołnierze regularnie opłacani, broniliby go dzielnie. Kondratowicz, jako szczerzy demokrata, nie obawiał się już wówczas rzucać takich zdań, jak:

a nawet „Precz stąd szlachcice—wszyscyśmy równi.“
„Lepszy cechowy przy swym warsztacie,
Niż lichy szlachcic, co wiatry goni.“

Jan Skiba

Kronika Obozowa.

(Ciąg dalszy).

No, ale trudno.—Co się stało, przepadło.—Spiesznie jemy śniadanie, oddajemy honory sztandarowi, żegnamy pozostających w obozie i w liczbie 15-tu wyruszamy o godz. 9¹⁵ w stronę Morskiego Oka. Po 75-ciu minutach dość trudnego marszu stanęliśmy na Polanie Rusinowej. Po 10-ciominutowym odpoczynku ruszyliśmy dalej. Za chwilę byliśmy na szosie, gdzie „rozpuściwszy nogi“ ze śpiewem i hukiem stanęliśmy przy Wodogrzmotach Mickiewicza. Po krótkim wypoczynku marsz dalej. Droga, początkowo tak wygodna, stawała się coraz bardziej górzystą, pełną skrótów, co nam dawało możliwość maszerowania razem z wybiegającą gimnazjum Puławskiego, jadącą na „firkach“ zakopiańskich.

Naraz, przy nowowybudowanym schronisku, szosa skończyła się, a z za góry wyjrzało tak słynne i najpiękniejsze jezioro tatrzańskie—M o r s k i e O k o! Wielkiego uroku temu jezioru dodaje bujna roślinność i niebotyczne turnie. By nabrać pełnego wyobrażenia o pięknie tego jeziora, przepędziliśmy przy nim dość dużo czasu, bo aż 3 godziny.

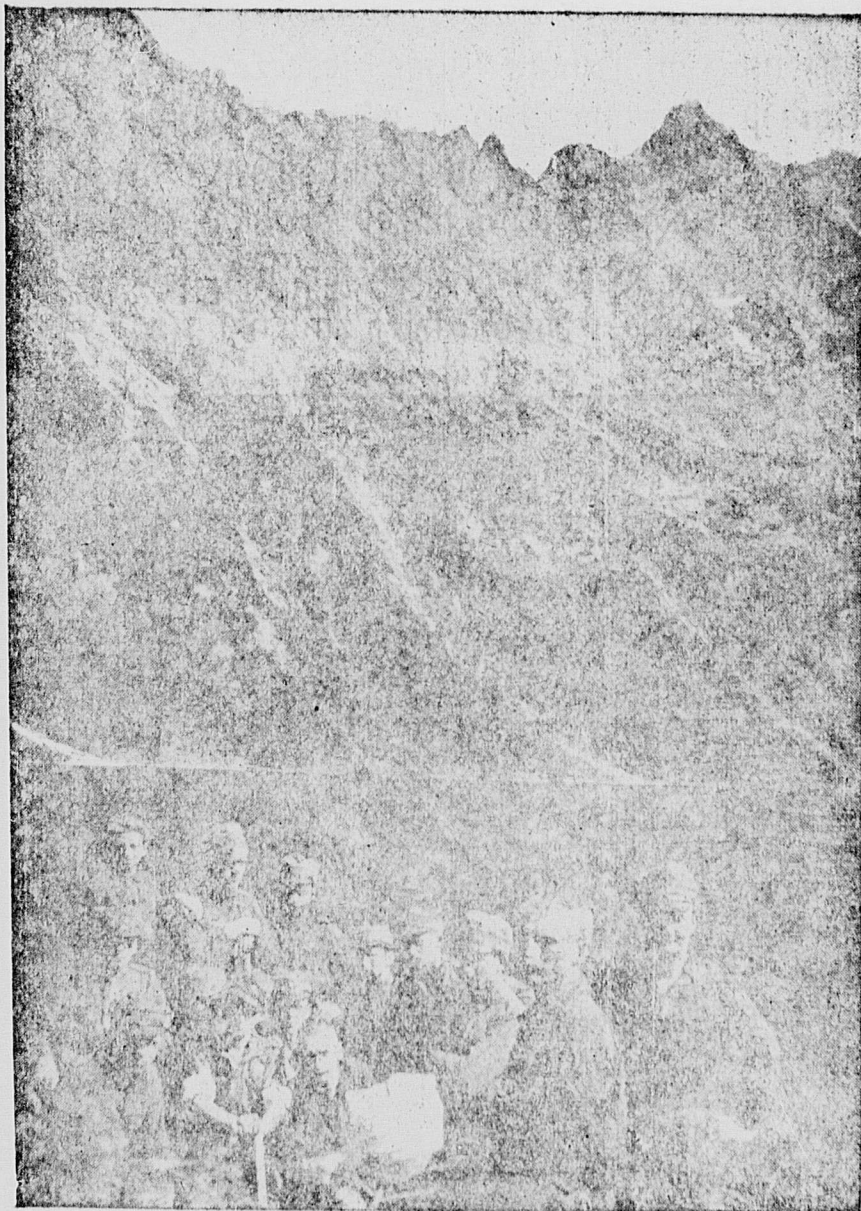
Jednak pośród takich—znalazły się serca gorętsze i umysły trzeźwiejsze, jak Czarnecki, Kordecki i inni, którzy nieustraszoną pracą i czynami, przechodzącymi często wprost pojęcie ludzkie, nie pozwolili pogrzebać Ojczyzny.

To też Syrokomla, jak niektórzy wieszczę nasi, przepowiedział w końcu przyszłość Ojczyzny, ale przyszłość jasną, pogodną i trwałą, bo społeczeństwo po przejściu takiej szkoły, w której mistrzynią jest przeszłość, nie dopuści do powtórzenia się smutnych faktów.

Jan Skiba

Szlachta zaściankowa w poezjach Władysława Syrokomli.

Władysław Syrokomla to szlachcic z krwi i kości. Dusza



Nad Morskiem Okiem.

jego pała zawziętością ku możnowładztwu, które podchlebia szlachcie wtedy, gdy jest mu potrzebna, bo gdy nie, to:

„...biada temu, kto czynszów nie płaci
Za niwy, łąki, za wodę z kałuży,
Za dach nad głową, za promienie słońca
I za powietrze, co na oddech służy,
Za polny kwiatek pokropiony rosą“.

Dlatego też poeta bardziej sympatyzuje z ubogą szlachcią bracią, chętnie opiewa jej dworki pod topolami, i jej poświęca najlepsze swoje utwory.

Opisuje jej dzieje stare na Litwie, gdzie:

„...Każdy kopiec na gruncie, każdy krzyż przy drodze,
stos łomów na dziedzińcu, kaplica, gospoda“ jest pamiątką,
wszystko to posiada swe dzieje, związane niepodzielnie z życiem

Teren w dalszym pochodzie stawał się z każdą chwilą trudniejszy, do marszu jednak dość jeszcze bezpieczny. Dziwny widok przedstawia Morskie Oko z góry. Przyponina ono bowiem, częściowo kształtem, a bardziej jeszcze kolorem pawie pióro, o brzegach zielonych, im bliżej środka ciemniejszych, aż do zupełnie ciemnego granatu. Kolor ten nie jest jednak stały; im wyżej się wznosimy—tem bardziej zmienia się.



Panorama Morskiego Oka.

szlachcica—Litwina. Na tle fabuły o jednej takiej litewskiej mogile tworzy poeta poemat p. t. „Jan Dęboróg“, który doskonale odzwierciedla nam charakter ówczesnej szlachty.

Typem jej jest ojciec Jana Dęboroga.

Jego charakter, jego myśli, przesady są rysami charakterystycznymi całego ogółu.

Jest to średnio zamożny szlachcic, poważny już wiekiem. Służył niegdyś u trockiego wojewody, o nim chętnie opowiada, na niego również lubi się zawsze powoływać. Żyje w sporze z sąsiadem Brochwiczem, dlatego tylko, że jego przodkowie kiedyś zwaśnili się z przodkami Brochwicza.

Duma u niego prawdziwie szlachecka. Uważa to za uchybienie dla swego syna, że ten będzie uczyć się u księdza definiatora wraz z młodzieżą chłopską, względem której powinno się zachować pewną powagę.

Kiedy za Stawkim Staszica, poczęliśmy się wspinać do Wrót Chalubińskiego, przejście z każdą chwilą zaczęło się pogarszać. Naraz jeden z naszych „turystów“ poślizgnąwszy się na kamieniu, począł zsuwać się po żlebie na dół. Chcąc się jednak zatrzymać, chwycił za nogę towarzysza idącego za nim, który, wytracony z równowagi, przewrócił się na kamienie. Padając, zatrzymał się na skale, ratując w ten sposób siebie i kolegę od poważniejszego wypadku.

Po kilku minutach staliśmy na granicy czesko-polskiej (520). Widok zmienił się od razu. Skały piętrzące się wokół są bardziej pokryte wszelkiego rodzaju roślinnością i przedstawiają bardziej dziki widok. Kozice, skaczące z niesłychaną zręcznością po skałach i czarne o sły, bujające w przestworzach, potęgowały to wrażenie dzikości. Kiedy zapuściliśmy się do Stawów Ciemno-Smreczyńskich, leżących w dolinie tej samej nazwy, marsz stał się prawie niemożliwym. Brak ścieżek, wielka ilość gęstej koso-drzewiny, zmęczenie fizyczne, zwłaszcza u młodszych, nakazywało, by jak najprędzej szukać noclegu. A tu, jak na złość, schronisko zaznaczone na mapie zgorzało przed paru dniami. Teren zaś bagnisty, niemożliwy do urządzenia noclegu. Słońce już dawno zaszło. Wtem z za drzew wyłania się mały domek; stają wszyscy—komendant wysyła nas dwu w celu zbadania sytuacji.

Jako przykład przytacza trockiego wojewodę, który uratowany od śmierci przez chłopą, gdy się dowiedział, że ten schwycił go ratując za czuprynę, każe mu wlać sto pałek, bo:

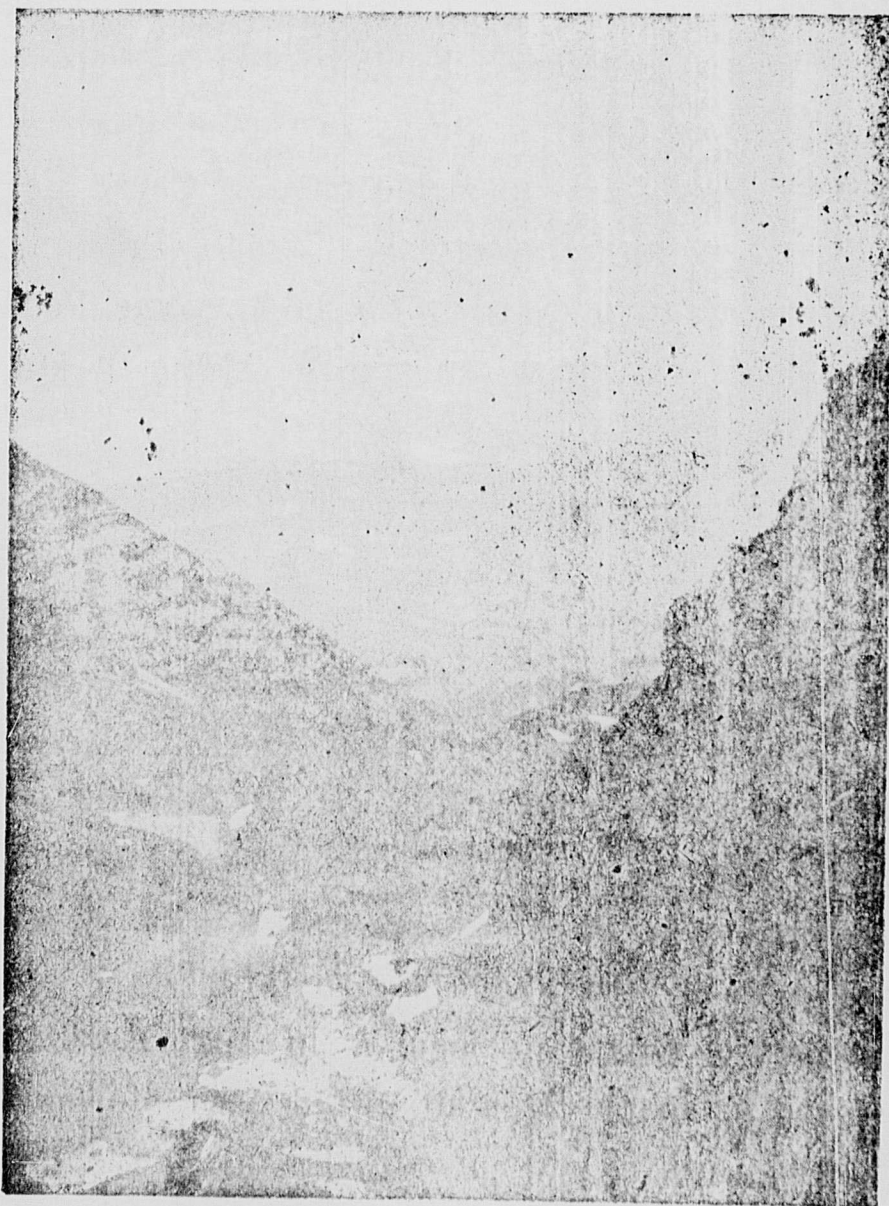
„...Szlachcie chociaż w ogniu, albo w wodzie ginie,
Wara przed się chłopowi ku jego czuprynie“.

Za uratowanie jednak wynagradza go darowaniem pańszczyzny i dożywociem.

Synowi zaś Dęboróg taką daje radę:

„...Pamiętaj w robocie zostać się nieznacznie
I folgować swym rękóm—by znał gmin ciekawy,
Że pracujesz nie z musu, jeno dla zabawy.
Dłoń szlacheica stworzona dla miecza, nie żniwa“.

Duma jego tylko rodowa nie pozwala mu pogodzić się początkowo z Brochwiczem, chociaż moralnie cierpi z tego powo-



Pl

Stawki Staszica u wrót Chałubińskiego.

du. Dopiero po przedstawieniu księdza definitora i złamany chorobą syna godzi się na zbratanie z sąsiadem. Pozostaje na krótko tylko skrupuł: „Co tu począć z przysłowiem“,

„...Że dopóki starczy świata
Nigdy się z Brochwiczami Dęboróg nie zbrata“.

Oprócz tego utworu są jeszcze inne, w których poeta solidaryzuje się ze swą bracią i w nich przedstawia dalsze szczegóły ich charakteru oraz ich przesady. Są nimi: „Dyferencja“, „Kradzione“, „Tręzłowe“, „Kapral Terefera i Kapitan Szerpentyna“, „O Zabłockim i mydle“, „Fragment o Filipie z Konopi“ i inne.

Szlachta w nich występująca jest niekiedy popędliwa, skora do walki choćby bratobójczej, lecz pobożna. To, o co walczył brat z bratem, ofiarują na kościół, „by... zetrzeć plamę z czoła, zmazać karę nieochybną“. (Dyferencja). Dalej jest pocziw z gruntu. Może czasem wzbudzi w swym sercu chęć na cudze, lecz później to odpokutuje moralnie. Jest dzielny i mężny w walce. Poświęca się na niebezpieczeństwo, by ocalić swego przyjaciela. Lecz jest jednocześnie karny; rozkaz przedewszystkiem.

Szczególnie jednak Syrokomla podkreśla dumę szlachecką, którą równoważy z pychą. Każdy jego utwór tchnie nią. Szlachcie jest dumny, że jest, choć ubogi, lecz herbowny. W utworze jednak „Tręzłowe“ poeta już nie tylko pychę szlachecką chwali, on ją apoteozuje. Stary Bąrdysz strzela w łeb rumaka, by zrównoważyć dar kasztelana ze swym darem, kasztelanowi niegdyś ofiarowanym.

„...Od bogatszych większy dar
Mnieby wstydzil ze wszech miar“.

Mówi on dalej:

„Warta charta skóra ta,
A za drogi byłby koń“.

Szlachta gardzi tymi z między siebie, którzy trudnią się handlem lub przemysłem, nazywając to „płochą chęcią naśladowania“.

Jako przykład przytoczę przypowieść szlachecką „O Zabłockim i mydle“. Zabłocki postanowił fabrykować mydło i sprzedawać, lecz mu się to skutkiem zbiegu okoliczności nie udaje. Traci na tem majątek i staje się dziadem. Ogół jest przekonany, że stało się to tylko dlatego, że Zabłocki wziął się do rzeczy, nie odpowiadającej jego stanowi.

Syrokomla występuje stale w swych utworach jako rzecznik szlachty. On ją kocha taką, jaką jest, tkwiącą z uszami wśród przesądów nieraz bezrozumnych i bezpodstawnych. Wszystko, co

szlacheckie, uważa za dobre. Boleje nad tem, że szlachta obecna nie jest taką, jak kiedyś, że znikły już sejmy, sejmiki, zajazdy, bo zmieniły się warunki bytu. Sądzi jednak, że już tak być musi. Będzie szlachta kiedyś potrzebna krajowi, lecz:

„Nie na sejmik z palaszem, lecz z piórem, lecz z głową“.

Władysław Fedorowicz

Muzykalność utworów Syrokomli.

Ciche ustronie zaścianku nadniemeńskiego było kolebką Syrokomli.

Od samej też młodości wsłuchiwał się poeta w szum fal Niemna, w cichą skargę ubogiego szlachcica nadniemeńskich pól. Dusza zaś Syrokomli była, jak kanwa, na której powstały precudne wzory pieśni, przyozdobione później złotymi nićmi i wysłane w świat.

Wiersze te—jak pisze Cywiński—odznaczają się różnaitością. W jednym i tym samym utworze są ustępy o różnaitym rytmie; np. w „Dęborogu“ są wiersze o typie 4 + 4 (ośmiogłoskowiec), dalej 7 + 6, 5 + 5, 5 + 6; w niektórych wierszach używał poeta heksametru. Niekiedy łamie dziesięciogłoskowiec (w Marcinie Studzieńskim) na dwa półwiersze rymowane, aby tem oddać szalone tempo tatarskiego najazdu:

Co dnia a co dnia	— smolna pochodnia
Dalej a dalej	— chmura się wali
Gwizdnie, uderzy	— o baszty wieży;
Tatar co chwila	— szlaki omyła,
Albo rozsypką	— cwałuje szybko.

Oprócz tego poeta miał ucho nader wrażliwe na rytmikę wiersza i zaniedbań w tej mierze u Syrokomli nie spotykamy wcale. Co zaś do swego charakteru, to pieśni te odznaczają się taką prostotą i szczerością, a stosownie do treści jest w nich melodia smutna i rzewna, do głębi duszy wzruszająca.

Czar pieśni lirycznych Syrokomli najserdeczniej przemówił do duszy St. Moniuszki, największego pieśniarza naszej literatury muzycznej. Odczuł on dobrze i zrozumiał Syrokomlę, gdyż dusze obu były bliskie i pokrewne sobie, bo tak Syrokomla w swych utworach lirycznych, jak i Moniuszko w swych pieśniach, opiewają najczęściej dolę biednego szlachcica.

Wacław Starzyk

Przyroda w utworach Syrokomli.

Marzycielska dusza Syrokomli, nie widząc szczęścia w życiu codziennym, szukała ukojenia w rozpatrywaniu piękna natury. Czuł on także wielką sympatię do ludzi bezpośrednio z przyrodą związanych, ukochał ich zwyczaje i obyczaje, a tem bardziej wszystko to, co ich otaczało.

Przyrodzie więc poświęca wiele miejsca w swych poezjach, malując na jej tle sielanki i obrazy uczuciowe.

Romantyczne jego usposobienie z lubością odczuwało i harmonię w przyrodzie.

Niewyczerpanem źródłem piękna naturalnego były dla niego melancholijne okolice Niemna. Wzrok jego już od lat dziecięcych błdził po pustych i piaszczystych polach, po łąkach zielonych, na których gdzieś sterczały rosochate dęby, po bze-gach srebrną wstęgą wijącego się Niemna.

Utwory jego cechuje wielka miłość i przywiązanie do stron rodzinnych, w których najmniejszy szczegół, nie rzucający się w oczy ludziom bezpośrednio z Litwą nie związanym, sprawia mu większą satysfakcję i zadowolenie. Śmieszne by się wydawało, jak pisze, żeby ktoś obcy kwilił ku borowej sosnie, lub widział piękno w obsiadłym i porośłym mchem dworku szlacheckim, wokół którego rozpościerają się wydmy, moczary i pustkowia.

Lecz to właśnie sielskie zacięcie złączyło poetę z przyrodą, którą szczerze ukochał, jak z matką.

Wszystko, co pochodziło z nad Niemna, było mu przyjemniejsze i czulsze, co wyraża w wierszach:

„Tameczne łąki znam po aromacie,
Wode tameczną po smaku odgadnę,
Inszeg ptactwa śpiew mię nie omami,
Znam, jak skowronek, jak tam słowik śpiewa;
Poznam po szumie nadniemeńskie drzewa,
I wiatr tameczny rozpoznam płucami,
Bo tamte strony ukochałem szczerze“.

Nie samemi frazesami i czechem stowem wielbi poeta przyrodę, lecz z największą przyjemnością i prawdziwą satysfakcją pracuje własnoręcznie w polu, zbierając plody swej matki żywicieli. Równocześnie karmi duszę harmonijnie nastrojonemi sielankami:

„A żeby się nie nudzić, to na pole ruszym
Z gramatyką łacińską i Wirgiliuszem,
Z konwią mleka i z chlebem—toż to będzie cudnie,
Siadłszy pod kopą żyta we znojne południe,
Posilając się sobie, póki skwaru chwila,
Tityrel tu patulae... tłumaczyć z Wirgila;
Bo sielanki najlepiej w polu się wydadzą“.

Pisze on swe poezje, jak widzimy, językiem swojskim, przemawiającym do uczucia, przedstawiając jednocześnie naturę taką, jaką rzeczywiście jest, bez wymuszenia i przesady.

Ta właśnie naturalność w malowaniu obrazów przyrody, to odczucie i ukochanie piękna sercem czyni jego poezje godnymi uwagi.

Swoboda w pisaniu, nieskrępowana żadnymi przepisami, również pozwala poecie tem plastyczniej uwypatnić zawartą w przyrodzie romantyczność. Boć przecież przyroda, to coś nieograniczonego, nie cierpiącego narzuconych ręką ludzką przepisów.

A więc przyroda w jego utworach pełna wdzięku i prostoty odzwierciadla nam stan jego duszy, siłę uczucia, z jaką kreśli obrazy swych stron rodzinnych.

Włodysław Rust

Kobieta polska w utworach Syrokomli.

Syrokomla w utworach swoich przedstawia kilka typów kobiety polskiej. Jeden z nich, to kobieta, dla której dobro osobiste jest najważniejsze, drugi, to kobieta—patriotka, kochająca swą Ojczyznę.

W swoim dramacie p. t. „Kasper Karliński“ przedstawia poeta czasy bezkrólewia po Batorym. Między kandydatami do korony polskiej i ich stronnikami przyszło do wojny. Syrokomla w wspomnianym dramacie daje nam jeden z obrazów tej wojny, a mianowicie: obronę Olsztyna, którego bronił Kasper Karliński, stronnik elekta Zygmunta Wazy, późniejszego króla polskiego. Przeciwnicy tegoż, nie mogąc zdobyć zamku, a wiedząc, jak Karlińscy kochają syna swego, porwali go, obiecując oddać wtedy, gdy odda im zamek Olsztyński.

Kobieta, przedstawiona w tym dramacie, żona Kaspra, jest dobrą i troskliwą żoną i matką; jej serce kochające swego syna przeczuwa jego przyszłość:

„Zawsze mi straszno, zawsze mi boleśnie,
Gdy wyprawia po komnacie wałki.
W jego zabawach—uważałaś Marto—
Zawsze na końcu dostrzegam śmierć ciemną.“

To też drży o niego:

„Och! gdyby jeszcze jego mi wydarto!
Boże mój Boże! zlituj się nademną!“

Kocha ona swą Ojczyznę, poniesie dla Niej chętnie ofiarę:
„Umrę dla kraju, jeśli Bóg przeznaczy. Pójdę ochotczo na stos i
na miecze“... Lecz gdy chodzi o syna, zdolna jest poświęcić nie
tylko sama siebie,

„Jednej ofiary, cobym się nie zlekła:
Opłakać ciebie — i umierać z tobą“,

ale nawet dobro Ojczyzny:

„Cóż kraj na tem zyska,
Jeżeli Zygmunta zamęczą wrogowie?
Ratuj go mężu! Do siepaczów napisz.
Oddaj im mury olsztyńskiego grodu.“

Miłość kobiety, po części może egoistyczna, popycha ją
często do tego, że, kochaną osobę namawia do czynu niego-
dnego: jak np. w „Ułasie“

„ bierzcie rozbrat z wojenną gromadą
Wy z nami zostawajcie, a oni niech jadą.“

Inny typ kobiety u Syrokomli w utworze p. t. „Kasper
Karliński“, różni się od poprzedniego, bo przedewszystkiem do-
bro własnego kraju przenosi nad wszystko inne. Lepiej również
zapatruje się na wychowanie młodzieży, a zwłaszcza młodzieży
męskiej. Zdaniem tej kobiety jest, że nie należy w niej tłumić
szlachetnych myśli i pełnych młodzieńczego zapału porywów
do czynu, lecz już od najmłodszych lat przyzwyczajać do przy-
szłego życia:

„ nasze polskie dzieci
Zawsze podobnie rozmarzają głowę:
Patrzy na oręż, wciąż o wojnie słucha,
Hasa na koniu przez pola i jary,
Czytaniem kronik rozgrzewa ducha,
Z żywotów świętych uczy się ofiary.
Nic to nie szkodzi, niech przywyka wcześnie“.....

Rozumie również i ceni obowiązki względem Ojczyzny i

„Choć o kochanka truchleje twoga,
Nigdy nie rzekła: nie jedź na wojnę,
Bo tam na wojnie zabić Cię mogą.“

Jonina Gniotówna

Nasz redaktor i jego praca.

Któżby nie znał naszego redaktora? Człowiek o tak wspaniałym talencie (coprawda dziś niedającym się poznać z powodu braku artykułów jego pióra), o tak daleko idącym zmyśle redakcyjnym musiał znaleźć uznanie—no i znalazł. Lecz uznania koleżanek i kolegów redaktorowi było mało, pragnął dać się poznać szerszemu ogółowi, zająwszy posadę w banku.

Niestety, bank z naszego utalentowanego (szczególnie w humor) redaktora zrobił ni to—ni owo. Z wzrokiem wbitym w salda, inkasa i t. d., siedząc po szkole godzinami redaktor tracił z czasem humor, a z nim, co gorsza, i talent pisarski. Lecz nie dosyć na tem. Postać jego wydłużyła się zapewne od ciągłego przeciągania się przy biurku, rozum wyjałowiał przez ciągłe dodawanie i odejmowanie, bo umiejętności mnożenia i dzielenia bynajmniej przy tak odpowiedzialnej pracy nie potrzeba, a włosy do reszty zbieleły, co przy rybich oczach i niezbyt mądrym uśmiechu zrobiło go w części przystojnym.

Ale odbiegłem od tematu. Zajęcia redaktora i „Nasza Praca“ stale kolidują. Bo „Praca“ wymaga pracy, co trudno zrozumieć genialnemu autorowi „Dzika“. Artykuły, których wymaga urząd naczelnego red-ra, ugrzęzły w banku (zapewne na dobrym procencie), a kierunek pisma zwraca się tam, dokąd go prowadzą ludzie dobrej woli i raz nabyty rozpęd. Trzeba jednak dodać, że redaktor przecież pracuje: choć nie pisze, nosi artykuły do drukarni, bo resztą wydawnictwa zajmuje się administracja w postaci sawsze czynnego „Don Kichota“, inaczej „obroncy uciśnionych“. Redaktor ma jednak do pomocy komitet redakcyjny, który niestety znajduje się obecnie w stanie nieczynnym, bo redaktor w swych absolutystycznych dążeniach dał mu urlop bezterminowy i nie urządza zebrań.

Tak, kochany redaktorze! Czytając tych kilka słów Tobie poświęconych, zwróć swój wzrok od rękawiczek skórzanych i materiałów na ubranie w stronę swej i „Naszej Pracy“. Dobądź swego talentu z upadku, w który wleciał wraz z marką (mając z nią łączność w banku) i pokaż światu, że więcej potrafisz, niż obliczać salda i dodatki drożyźniatel

Przyjaciel

Wiadomości bieżące.

Szkolny Hufiec Wojskowy powstał przy tut. Gimnazjum. Ćwiczenia prowadzi p. por. C y n k a z III-go baonu 9 p. Leg. przy pomocy starszych kolegów. Do hufca należą koledzy ponad 16 lat. Ćwiczenia trwają cztery godziny tygodniowo. Hufiec liczy 74 członków.

Kółko krajoznawcze, pobudzone przy końcu października b. r. do życia, odbyło dwa posiedzenia i jedną wycieczkę do Cukrowni Woźuczyn.

Na posiedzeniu organizacyjnym, prócz wyboru nowego zarządu, przyjęto regulamin P. K. K. z małymi tylko zmianami, dzieląc zarazem kółko na sekcje: etnograficzną, muzealną, fotograficzną i wycieczkową.

Na drugim posiedzeniu ogłoszono następujące referaty: a) Krajoznawstwo w Polsce (Wanda Lisowska), b) Wartość społeczna wycieczek po kraju (Jan Skiba). Wycieczka w liczbie 50 osób udała się doskonale (bo kol. Skiba najadł się cukru). Zarząd Cukrowni Woźuczyn przyjął wycieczkę bardzo gościnnie.

Kółko Muzyczne. Dnia 17/XI b. r. na powtórnym zebraniu „Kółka Muzycznego”, przewodniczącym obrano kol. Alfreda Klimkiewicza, gdyż były przewodniczący, kol. Feliks Mazurkiewicz z powodu braku czasu podał się do dymisji. Za gorliwą pracę w Kółku złożył mu pan dyrektor, zarówno jak i członkowie serdeczne podziękowanie. Uznanie to rzeczywiście należy mu się, gdyż z jego inicjatywy Kółko powstało.

Następnie członkowie złożyli przyrzeczenie, że będą pracować wytrwale i przyczynią się do tego, żeby Kółko stało na jaknajwyższym stopniu rozwoju i żeby w przyszłości stało się chlubą naszego Gimnazjum.

Lekcje odbywać się będą dwa razy w tygodniu po 15 min dla każdego członka i dwa razy w tygodniu (po 2 godz.) będą zgrywki dla tych, którzy grają drugi rok.

Ze sportu.

Dnia 11-go listopada odbył się match footballowy pomiędzy W. K. S. III baonu—Thomasovią I. Wynik 4 : 3 (1 : 1) na korzyść Thomasovii.

Jakkolwiek W. K. S. nie był w pełnym składzie (brakowało dwu graczy), to jednak widać, że Thomasovia I nabiera siły sportowej i techniki.

„Twórczość Młodej Polski“ W grudniu r. b. ukaże się zeszyt 2-gi czasopisma pod powyższym tytułem, poświęconego beletrystyce, poezji i muzyce — młodym talentom.

Poza artykułami fachowymi i pracami nadesłanymi zawierać będzie omówienia krytyczne prac umieszczonych w zeszycie 1-ym.

W dziale tym „Twórczość Mł. Pol.“ ma zapewnioną współpracę najpoważniejszych sił fachowych.

Niezależnie od tego dział „Inicjatywy Społecznej“ służy za wolną trybunę dla propagatorów czynu polskiego.

„Unarodowienie twórczości polskiej“ — oto credo Redakcji.

Zaliczka na II półrocze r. b. wynosi 100.000 mk., które należy wpłacić na konto czekowe P. K. O. № 7.062, Warszawa, Podwale 4.

Adres redakcji i administracji: „Nasza Praca“ Państw. Gimnazjum Koedukacyjne Tomaszów Lubelski.

Wydawca i Redaktor odpow.: Prof. Hanna Boska.

Redaktor: Tadeusz Witkowski ucz. VII kl.

Tłocznia S. Syflyingiera w Tomaszowie Lub. dom Starostwa.

TREŚĆ N-ru 10 (50): 1) Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz)—Tadeusz Witkowski. 2) Tendencje społeczne Syrokomli—Jan Skiba. 3) Kronika obozowa—Jan Skiba. 4) Szlachta zaściankowa w poezjach Władysława Syrokomli—Władysław Fedorowicz. 5) Muzykalność utworów Syrokomli—Wacław Starzyk. 6) Przyroda w utworach Syrokomli—Władysław Rust. 7) Kobieta polska w utworach Syrokomli—Janina Gniotówna. 8) Nasz redaktor i jego praca—Przyjaciół 9) Wiadomości bieżące. 10) Ogłoszenia.